

Stecka, Maria

Edward Dembowski : (dokończenie)

Przegląd Historyczny 12/2, 185-209

1911

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

EDWARD DEMBOWSKI.

(Dokończenie).

Wśród gorączkowej działalności, jaką rozwijają kierownicy powstania w Galicyi zachodniej, zachodzi jednak nagle fakt, który wstrząsa chwilowo całą robotą spiskową do gruntu.

Widzieliśmy, że Dembowski wprowadził właściwie w błąd współtowarzyszy pracy w Galicyi co do stanowiska Centralnego Komitetu Poznańskiego w sprawie powstania i co do stanu przygotowań do ruchu w innych dzielnicach Polski. Nie istniały jednak, jak się zdaje, żadne obawy co do ścisłości udzielanych przez Dembowskiego informacji. Stosunki z Poznaniem były w tym czasie utrudnione, to też poza ową wyprawą Bobrowskiego, która, jak wiemy, nie dała w gruncie rzeczy żadnych rezultatów, porozumiewanie się z Centralnym Komitetem Poznańskim odbywało się przez Dembowskiego właśnie¹⁾.

Tymczasem we wrześniu 45-go roku przybywa nagle do Galicyi przysłany przez Centralny Komitet Poznański, Jordan²⁾. Czy to Komitet Poznański powziął jakieś podejrzenia co do zbytnej gorliwości wysłanego przez siebie emisariusza, czy z innego powodu, który jest nam nieznany, postanowił on odwołać z Galicyi Dembowskiego i zastąpić go przez Jordana. Jordan pierwszy po Dembowskim przywiezie do Galicyi bezpośrednie zlecenia i informacje od Komitetu. I nagle kłamstwo, jakiego się dopuścił Dembowski,

¹⁾ Projektowana podróż Wiesiołowskiego do Poznania do skutku nie doszła. Dembowski był w Poznaniu z Galicyi dwukrotnie, w marcu i w lipcu. Pam. Wiesiołowskiego.

²⁾ Jordana spotkali Wiesiołowski z Dembowskim u Władysława Dąbskiego w Zakrzówku, wracając ze Lwowa, Pamiętnik Wiesiołowskiego str. 52 i 53.

wychodzi na jaw. „Komitet poznański nie myśli o rychłym powstaniu“, mówi Jordan.

Wiadomość ta spada na Wiesiołowskiego i jego towarzyszy, jak grom. W Galicyi bowiem sprawa powstania jest już tak posuniętą, że odwołanie go i odsunięcie w daleką przyszłość jest prawie niemożliwością. Zachodzi teraz pytanie, co robić? W Krakowie ma miejsce zebranie członków Komitetu galicyjskiego; jest na niem obecny i Bobrowski, który świeżo wrócił właśnie z Poznania i potwierdza zdanie Jordana. Wszyscy czynią Dembowskiemu ostre wyrzuty. I sam Dembowski przerażony jest tem, co się stało. Im gorliwiej przekonywał i namawiał on innych, tem więcej przekonywał i siebie, tem pewniejszą i bliższą urzeczywistnienia wydawała się cała sprawa jemu samemu. Teraz na wyrzuty współtowarzyszy „pobladł i płakał jak dziecko“¹⁾.

Z relacji Bobrowskiego okazuje się wyraźnie, że Komitet Poznański ani nie zna stanu spisku w Galicyi, ani nie zdaje sobie sprawy z jej położenia politycznego, skoro poleca Bobrowskiemu założenie w Galicyi dziennika, szerzącego zasady demokratyczne, co było równie niemożliwe ze względu na cenzurę, jak spóźnione wobec działań spiskowych, obracających się koło sprawy wybuchu. Wychodzi jednocześnie na jaw kwestya stanowiska w spisku Stefańskiego i jego zwolenników. Poza plecami C. K. Pozn., w którym partya jego miała dwóch swoich przedstawicieli, rozwijał Stefański w Poznaniu na swoją rękę działalność, w celu wywołania w najbliższym czasie powstania. Od pewnego już czasu do członków spisku w Krakowie i w Galicyi przychodziły listy od niego, zarówno jak od innych spiskowców poznańskich, Adolfa Malczewskiego i Władysława Kosińskiego, ze skargami na nieczynność Centralnego Komitetu, z wezwaniem do wspólnej narady, do obalenia go i ustanowienia nowej władzy. Jak się zdaje, ową beczynnością C. Komitetu tłumaczył się również w części i Dembowski przed towarzyszami, mówiąc im, że „oszukiwał, ale i sam był oszukany“²⁾. Wiesiołowski przez wyjaśnienia Bobrowskiego i opowiadania Kozerskiego, stronnika Stefańskiego, którego w Krakowie spotkali, zachwiany mocno w swojej wierze w Centr. Komitet Poznański, postanawia jednak udać się wraz z Gorkzkowskim i Dembowskim nie do Torunia, gdzie wzywa Stefański czynniejszych członków spisku, chcąc przeprowadzić oder-

¹⁾ Pamiętnik Wiesiołowskiego, str. 57.

²⁾ Pamiętnik Wiesiołowskiego, str. 57.

wanie się od C. Komitetu, utworzyć nową władzę i wyznaczyć termin powstania, ale przedewszystkiem do Poznania, aby poinformować Centr. Kom. o wrzeniu w spisku, rozejrzeć się w sytuacji i potem dopiero coś postanowić. Dnia 4-go listopada trzech przedstawicieli Galicyi i Krakowa są już w Poznaniu i odrazu zdają sobie sprawę—Gorzkowski i Wiesiołowski—z odmiennego stopnia napięcia nastroju rewolucyjnego kierowników ruchu w Poznaniu i—u nich samych. Wszedłszy bowiem do mieszkania Berwińskiego, zastają tutaj przedstawiciela Centralizacyi przy Centr. Kom. Poznańskim i naczelnika wszystkich emisaryuszy w kraju, Heltmana, zajętego najspokojniej rysowaniem obrazków do historii Polski dla dzieci. Ze zdziwieniem słucha on podobno opowiadania Wiesiołowskiego i Gorzkowskiego o wrzeniu wśród spiskowych i o machinacyach Stefańskiego, nie przejmuje się sprawą w tym stopniu, co oni, i, jak mówi Wiesiołowski, traktuje ją lekko. Posyła jednak zaraz po Stefańskiego; Stefański przychodzi, i nie zapierając się bynajmniej swego stanowiska, rozwija przed Wiesiołowskim i Dembowskim swój plan działania. Całą duszą rwie się do tego planu Dembowski; okazuje się nawet znowu zamało lojalnym wobec naczelnej władzy; Stefański wezwany był dla wytłómaczenia się i usprawiedliwienia i Wiesiołowski czyni Dembowskemu wyrzuty z powodu jego stanowiska czy też tonu, w jakim do Stefańskiego przemawia. Dembowski tłumaczy się, że nie chce Stefańskiego zrażać, w rzeczywistości jednak jemu, który tak rwie się do powstania i który sam robił w Galicyi to samo zupełnie, co Stefański w Poznańskim,—parł do wybuchu, nie oglądając się na stanowisko Centr. Kom. Pozn.,—trudno jest zająć w rozmowie ze Stefańskim inne stanowisko. Stefański w naradach Komitetu nad sprawą powstania udziału brać nie będzie, w tych dniach bowiem zostaje właśnie aresztowany, sprawa przyspieszenia wybuchu będzie miała jednak rzecznika niemniej gorliwego w Dembowskim.

Kwestya bowiem, czy wybuch powstania nastąpić ma w najbliższej przyszłości, czy też być odłożonym, była osiã, około której toczyły się narady. Zakończyły się one zwycięstwem stronnictwa ruchu. Uznano, że i w Poznańskim i w Galicyi spiszek przybrał już takie rozmiary, że z jednej strony należało się obawiać wykrycia go przez policję, z drugiej—trudno było by już powstrzymać rozpęd, jaki tak nieostroźnie nadano działaniom. Jako jeden z powodów przyspieszenia powstania, podawano również wzgląd na sprawę chłopską w Galicyi. Sprawa chłopska łączyła się u spiskowców organicznie ze sprawą powstania; tymczasem zdawano sobie sprawę z tego, jak szybko uprzedza rząd austrijacki demo-

kratów w zjednywaniu sobie sympatii u chłopów. Krzewiona przez rząd systematycznie niechęć pomiędzy dworem a chłopem i coraz gorliwsze wysiłki galicyjskich sfer biurokratycznych nad pozyskaniem w chłopie polskim sprzymierzeńca, zaczynały już wydawać owoce. Od kilku lat już, t. j. odtąd wyznaczono nagrody za doniesienia o spiskach, zdarzało się coraz częściej, że chłopci wydawali spiskowców w ręce policji. Mówiono już teraz o rzezi, którą przygotowuje rząd. Spiskowcy uważali jednak wybuch powstania wobec takiego stanu rzeczy za tembardziej nieodzowny. Liczono bowiem na to, że równoczesne z wybuchem ogłoszenie zniesienia pańszczyzny otworzy ludowi oczy, pozyska go dla sprawy narodowej, a plany rządowe pokrzyżuje. „Dziedzice Galicyi są tego przekonania, że tylko powstanie i nadanie równoczesne własności chłopom, może ich uratować od niechybnej rzezi, którą rząd na wielką skalę przygotowuje“¹⁾. Zdanie to popierał Wiesiołowski. Obliczając czas, potrzebny niezbędnie do przygotowania wybuchu, przyjęto termin trzymiesięczny. Uzyskanie zgody Centralizacyi było, jak się zdaje, rzeczą bardziej formalną, w lutym więc 46-go roku miało powstanie wybuchnąć.

C. Kom. Pozn. zmieniony został zupełnie co do swego składu, usunięto bowiem lub usunęli się sami dotychczasowi jego członkowie, między innymi długoletni kierownik komitetu, Karol Libelt²⁾. Nowy komitet rozwija wobec tak bliskiego terminu wybuchu działalność niezmiernie ożywioną. W organizacyi władzy rewolucyjnej w Galicyi zachodzą również poważne zmiany. Uchwalono rozwiązanie galicyjskich komitetów, a na czele całego spisku, w Galicyi tak wschodniej, jak zachodniej postawiono Wiesiołowskiego, mianując go wielkorządcą Galicyi. Dembowski udać się ma do Galicyi wschodniej, gdzie działalność Wiśniowskiego wydawała się trochę opieszalą i gdzie trzeba było pchnąć mocniej spisek w kierunku przygotowania wybuchu³⁾.

Fakt przyspieszenia terminu powstania napęłnia Dembowskiego niewypowiedzianą radością. Trzy miesiące tylko dzieli go od dnia, w którym „wykochana i wysniona w sercach rewolucya“

¹⁾ Wspomnienia po śp. Aleksandrze Guttrym, str. 49, przypisek.

²⁾ Usuwając się od zwierzchnictwa nad Komitetem, obiecał jednak Libelt udzielać rad i wskazówek nowemu kierownikowi, Guttreemu; stosunek ten pozostać miał wobec spiskowych w tajemnicy. Wspomnienia po ś. p. Al. Guttrym, str. 49.

³⁾ Protokół z zeznań Wiesiołowskiego. Proces Wiśniowskiego. Przegląd prawa i administracyi 1908 i 1909.

stanie się życiem. Radość podwaja jeszcze jego siły, a przedsiębiorczość i ruchliwość jego dosięgają w tym czasie zaniku. Dziecinny sen, aby zostać bohaterem jakiejś nieprawdopodobnej historii urzeczywistnia się: wprost fantastyczną postacią staje się ten nieuchwytny emisaryusz w oczach współczesnych, zaczynają krążyć o nim nieprawdopodobne prawie opowiadania. Wiedzą wszyscy, że policya rozsyła za nim listy gończe, że za głowę jego wyznaczono 1000 zhr. nagrody¹⁾—on, drwiąc z policyi, jako lokaj dostaje się do domu któregoś z wysokich urzędników rządowych we Lwowie, by wysłuchać rządowych planów. Posiadając niezwykłą wprost zdolność przetwarzania swojej postaci, przebiera się za chłopą, za dziada żebraka, nawet za damę, aby tem łatwiej szerzyć agitację i tem łatwiej wymknąć się z rąk policyi w chwili, kiedy ta sądzi, że go już trzyma. Jako żyd handlarz np. roznosi po domach ukryte w towarze proklamacye i naraża tem wszystkich handlarzy lwowskich na rewizye, sam jednak wymyka się, jak zwykle, szczęśliwie. Podobno nawet wstępuje na jakiś czas do pułku Nugent, jako żołnierz, by agitować za sprawą wśród żołnierzy. Opowiadań takich i tym podobnych mamy mnóstwo. odbijają nam one doskonale całą bezradność policyi w stosunku do młodego szaleńca, a do postaci Dembowskiego dorzucają nam rys nowy. Jest jakiś młodzieńczy humor w tym ciągłym myleniu znieprawdopodobnej policyi i wyprowadzaniu jej w pole, jakaś żywiołowa młodzieńcza buta, prawie rzecz można, młodzieńcza fanfaronada w ustawicznym narażaniu się na niebezpieczeństwo i drwieniu z niego. Ten „apostoł wolności“, jak nie wahają się nazywać go współcześni²⁾, tak szczerze przejęty swoją ideą i tak bezwzględnie jej oddany, jest tu chwilami poprostu dwudziestoparoletnim chłopcem, który z młodzieńczym humorem „urządza“ policyi „kawały“, ciesząc się, że ją wyprowadzi w pole.

Od 18-go grudnia widzimy Dembowskiego we Lwowie³⁾. Odrazu gdy tylko się tutaj zjawia, sprawy spiskowe szybkim zaczy-

¹⁾ Sala, str. 125. Dembowski przebywał w Galicyi pod nazwiskiem Rogowskiego, Kowalskiego, Borkowskiego i Lagowskiego. Przegląd prawa i adm. Proces Wiśn. Sala Geschichte des polnischen Aufstandes.

Opowiadania o podstępach Demb. wobec policyi podaje Sacher Masoch w „Polnische Revolutionem“ i Ostaszewski-Barański. Do tego okresu czasu w życiu Demb. odnosi się również wiersz Pola p. t.: „Emisaryusz“, zaczynający się od słów: „Znacie młodziana, co z jasnym włosem“ i t. d. Wiersz ten, umieszczony w V tomie poezyj Pola, wydany został również jako wiersz Anczyca.

²⁾ Wł. Kosiński. Sprawa polska 46-go r.

³⁾ Wiesiołowski, Pamiętnik. Sala, Geschichte des polnischen Aufstandes.

nają iść tempem. Przez prawnika Sikorskiego, młodego, zapalonego, jak on sam, fanatyka idei, który już podczas studyów uniwersyteckich organizował był wśród kolegów koła spiskowe, trafia Dembowski do młodzieży uniwersyteckiej. Studencki pokoik na Łyczakowie, gdzie się zbierano, staje się widownią gorączkowego ruchu młodych umysłów, gorącej wymowy z jednej i szczerego zapału z drugiej strony. Powstaje wśród studentów Komitet, który ma wciągać do działania młodzież, rzemieślników i mieszczan i organizować jednych i drugich w kadry spiskowe. Kieruje wszystkim Dembowski. Trzy tygodnie upływa od przybycia jego do Lwowa, gdy liczba spiskowych dosięga już 500 osób. Trzeba jeszcze pozyskać szlachtę. Do tej, jak zwykle, zwraca się Dembowski niechętnie. Wzywa więc do Lwowa Wiesiołowski. I wśród szlachty galicyjskiej zresztą panuje obecnie inny zupełnie nastrój niż 10 miesięcy temu, kiedy Dembowski z Wiesiołowskim czynili pierwsze wysiłki, by wciągnąć do działania szlachtę rzeszowską¹⁾. W Rzeszowskim wprawdzie pozostaje ona zawsze dość niechętną powstaniu, ale w Jasielskim, Sanockim, Tarnowskim i Sądecim wchodzi już gromadnie do spisku, w Galicyi wschodniej istnieją już komitety w Złoczowie, Brzeżanach, Samborze, Stanisławowie, Kołomyi²⁾. W samym Lwowie nieomal otwarcie już werbują spiskowcy nowych członków do spisku, mówi zaś o bliskiej rewolucyi całe miasto. Dembowski z Wiesiołowskim zawiązują we Lwowie komitet szlachecki dla sprawy powstania pod nazwą „Rządu konfederacyjnego lwowskiego“³⁾, 200 jeszcze członków zyskuje Wiesiołowski podczas pobytu swego we Lwowie, poczem wyjeżdża. Przedtem jednak naznacza dzień wybuchu powstania na 22-i lutego, nie wątpiąc, że nakłoni z łatwością do przyjęcia tego terminu Poznań i Kraków.

Dembowski rzuca mu się na szyję, kiedy się o tem dowiaduje⁴⁾.

Pracuje on teraz nad pozyskaniem dla sprawy powstania Smolki⁵⁾. Czuli to bowiem dobrze sprzysiężeni, że nieodzowną było prawie rzeczą, aby ten właśnie człowiek przystąpił do ich sprawy. Długoletni członek i kierownik „Stowarzyszenia ludu pol-

¹⁾ Pamiętnik Wiesiołowskiego, str. 74 Wizerunki duszy narodowej, Ojczyźniaka, str. 124.

²⁾ Sala, Geschichte des poln. Aufstandes.

³⁾ Proces Wiśniowskiego, Przegląd prawa i adm. 1909 r., str. 699.

⁴⁾ Pam. Wiesiołowskiego, str. 76-a.

⁵⁾ Franciszek Smolka—Karola Widmana, str. 102.

skiego“, najliczniejszego i najpoważniejszego ze wszystkich tajnych spisków galicyjskich, koło którego, jak koło osi, grupowały się wszystkie inne, świeżo, po zniesieniu wyroku śmierci, jaki w styczniu 45 r. otrzymał, wyszedł był właśnie po czterech latach z więzienia, otoczony aureolą patryotyzmu i poświęcenia dla sprawy narodowej. Imię jego było w tym czasie we Lwowie na ustach wszystkich. Smolka jednak był przeciwnikiem zbrojnego powstania, które według jego zdania usunąć należało w dalszą przyszłość. Stowarzyszenie ludu polskiego drogą moralnego i intelektualnego rozwoju przysposabiać miało umysły do odbudowania Polski, jako rzeczypospolitej demokratycznej, wszelkie próby nadania związkowi innego charakteru spotykały się od lat wielu z jego oporem i Dembowski małe miał bardzo szanse, że misya, z którą się udawał do Smolki, może się powieść. Była bowiem zasadnicza różnica zdań w przekonaniach obu demokratów: Smolka, podobnie jak Dembowski, jako siłę przyszłego powstania widzieć chciał lud, uważał jednak za złudzenie wiarę w możliwość powstania ludowego w chwili obecnej. Ostrzegał on Dembowskiego, że ruch ludowy może się zwrócić raczej przeciw powstaniu. Dembowski proponował Smolce objęcie dowództwa nad powstaniem we Lwowie i na Rusi, Smolka jednak odpowiedział, że nie tylko dowództwa nie obejmie, ale przeciwdziałać będzie całej sprawie. Dembowski chwytą się wtedy środka, używanego już podczas propagandy spiskowej¹⁾—zagroza Smolce szubienicą. I ten jednak środek zawodzi, Smolka pozostaje przy swoim, oświadczając, że robi, co tylko można, aby uratować i powstrzymać tych, co świadomie dążą do swojej zguby.

Ogólnego rezultatu działań Dembowskiego w Galicyi nie znamy. Co więcej, nie był on znanym dokładnie nawet władzy kierowniczej powstania, piśmienne bowiem sprawozdanie, napisane przez Dembowskiego, które miało być przedstawione członkom Rządu Narodowego na zebraniu w Krakowie w dn. 24 stycznia, a które zawierało podobno dokładne i pewne dane co do liczby sprzysiężonych i co do zajętych przez rewolucję miejscowości—jedeny dokument, który rzucić by mógł na tę sprawę światło,—nie został odczytany z powodu zgubienia klucza, zapomocą któ-

¹⁾ W kwietniu 45 r. Dembowski stawia przed oczy widmo szubienicy Edwardowi Wojnarowskiemu, u którego brata w Nockowej koło Rzeszowa ukrywa się chwilowo przed policją. Opowiadanie Wojnarowskiego w „Roku 1846-ym“ Dembińskiego, str. 245.

rego był ułożony. Członkowie Rządu zadowolnili się wtedy ustnym zapewnieniem Wiesiołowskiego, że stan rzeczy tak w Galicyi zachodniej, jak wschodniej jest dobry¹⁾. Nie wiemy nic również o porozumiewaniu się spiskowców z rewolucjonistami europejskimi, które jakoby odbywało się częściowo także za pośrednictwem Dembowskiego²⁾.

Pierwszą klęską, jaka spadła na organizację powstańczą w Galicyi, były aresztowania we Lwowie. W nocy z 11-go na 12-y lutego zarządziła tu policya masowe uwięzienie należących do spisku osób, wobec czego powstanie we Lwowie stało się niemożliwym.

Przypadek zdarzył, że Dembowski wymknął się i tym razem z sieci, którą zastawiła policya, a która i jego w pierwszym rzędzie miała zagarnąć. W wilię tego dnia wyjechał był bowiem do księdza Nahlika do Rumna, gdzie razem z Wiśniowskim i mandataruszem Czaplickim z Horożan układali sprawę wybuchu w Horożanach³⁾. Zawiadomiony natychmiast o tem, co się stało, widząc się nazajutrz z Wiesiołowskim u Henryka Janki w Hoszanach, składa mu raport o wypadkach lwowskich; traktuje jednak sprawę jako lokalną tylko klęskę i zachęca Wiesiołowskiego do rozpoczynania działań, nie wątpiąc o powodzeniu całej sprawy.

Wbrew jego nadziejom, nad głowami powstańców zbierają się coraz cięższe chmury. Powstanie jeszcze nie wybuchło, a każdy prawie dzień przynosi wiadomość o nowej jakiejś klęsce, która niszczy część usiłowań w zarodzie⁴⁾. 11-go lutego aresztuje Breinl kilku spiskowych w Tarnowskim i dostaje w swoje ręce cały plan działania w tym okręgu; w nocy z 12-go na 13-y następują aresztowania we Lwowie; 15-go przychodzi wiadomość o aresztowaniach poznańskich, o uwięzieniu naczelnego wodza powstania

1) Sala, Geschichte des polnischen Aufstandes, str. 175.

2) Wiadomość od rodziny Dembowskiego. Moraczewski w „Wypadkach poznańskich“ robi wzmiankę o jakichś „zjazdach nad Renem“, w których brał udział Dembowski,—Wiesiołowski i Sala nie wspominają jednak nic o tem. Po wydaleniu z zaboru pruskiego był Dembowski w Brukselli i w Londynie, zdaje się jednak, że podróż ta miała na celu osobiste jego sprawy, Dembowski myślał bowiem o przeniesieniu się z rodziną do Brukselli albo Londynu. (List Dembowskiego do żony—z papierów po Dembowskim). W Brukselli widział się Dembowski z Lelewelem, o czem wspomina Sala.

3) Proces Wiśniowskiego. Przegląd prawa i administracyi 1909 r., str. 468.

4) Pamiętnik Wiesiołowskiego. Sala, Geschichte des polnischen Aufstandes.

Mierosławskiego, i zniszczeniu całego tamtejszego spisku; 17-go za ledwie udaje się Wiesiołowskiemu wymknąć z rąk policyi; 18-go zajmuje Kraków generał Collin z wojskiem; — wreszcie coraz to gorsze przychodzą wieści o wrogiej postawie mas chłopskich. Nie w tym celu, aby dać pomoc powstańcom, ale by chwycić podejrzanych i odstawić ich do cyrkułów, zbierają się gromady chłopstwa i utrzymują warty po drogach. Wrogi ich stosunek do sprawy powstania zarysowuje się wyraźnie. To też „okolice, z których obiecywano tysiące powstańców, nie przyrzekają ich teraz stami, nakoniec nie ręcą za dziesiątki“¹⁾. Na zebraniu w dn. 18 lutego u Alcyaty w Krakowie wśród członków utworzonego przed kilku tygodniami Rządu Narodowego powstaje myśl odwołania wybuchu. Część członków usuwa się od działania, pozostali jednak w Krakowie, Tyssowski i Gorzkowski, postanawiają wybuch wywołać. W nocy z 20 na 21-y lutego wybuch w Krakowie ma w samej rzeczy miejsce.

O dwa dni wcześniej, w nocy z 18 na 19-y lutego, na dążący do Tarnowa na punkt zborny oddział powstańców rzucają się gromady chłopstwa, rozbijają powstańców i, pokaleczonych, zbitych, odstawią do Tarnowa do starostwa. Zaczynają się kolejno napady na dwory, mordy i rabunki, rzeź rozlewa się w przeciągu kilku następnych dni na szerokim obszarze kraju, paraliżując wybuch tam nawet, gdzie przygotowania po temu były zupełnie poczynione. W ten sposób powstanie, które jego twórcy wyobrażali sobie, jako ruch, obejmujący najdrobniejsze nawet wsie i miasteczka, ogarniający wszystkich mieszkańców kraju do kobiet i dzieci włącznie i wszystkie dzielnice Polski, stłumiony w Poznańskim i Galicyi wschodniej przez aresztowania, w Galicyi zachodniej utonął w rzezi chłopskiej. Jedynie tylko w Rzeczypospolitej Krakowskiej rewolucya wybuchła i zdawała się nawet narazie rosnać i osiągać nieoczekiwane powodzenie.

Dembowski w pierwszych dniach rewolucyi przebywa w okolicach Wieliczki.

III.

Rewolucya.

Nadzieje tych, którzy parli do rewolucyi, opierały się w znacznej części na przecenianiu sił społeczeństwa i na przecenieniu sił własnych. Mierosławski, charakteryzując w „Powstaniu poznańskim“ stron-

¹⁾ Alcyato, Wypadki 1846 r., str. 182.

nictwo Prawd Żywotnych“¹⁾), opowiada o tem, jak bardzo patrzyli ci ludzie na rzeczy przez pryzmat własnych pragnień i własnych marzeń. Pierwszy wystrzał rewolucyjny rozwiął marzenia i postawił ich oko w oko z rzeczywistością; okazało się wtedy, że rzeczywistość zawiodła, a czyny nie dorównały marzeniom. Ale był jeden człowiek, mówi dalej Mierosławski, który kłamu nie zadał rojeniom najbujniejszej swojej imaginacyi—tym był Edward Dembowski. W samej rzeczy, jeżeli Dembowski nie umiał liczyć się z rzeczywistością, a w poglądach jego na sprawy więcej było rojeń niż rachuby, jeżeli śmiałość jego zamiarów zdawała się graniczyć z fantastycznością, to jednak, gdy przychodzi do dzieła, staje się on, jak nikt inny, uosobieniem ideału powstańca, jakiego malowali ówcześni rewolucyoniści, nie zna wachań i załamania, ani na chwilę nie traci w walce z wrogiem zuchwalstwa i rozpędu, a kiedy wszystko zaczyna się rwać i rozpadać, nawet wtedy nie chce ustąpić ani na krok okolicznościom, ale z młodzieńczą energią i niestrudzoną zapalem usiłuje nagiąć rzeczywistość do swoich pragnień.

Pierwszym czynem Dembowskiego podczas rewolucyi było zajęcie przezeń Wieliczki.

W Wielicdze, w pierwszych dniach po wybuchu rewolucyi w Krakowie, panowało przerażenie i popłoch. Wiadomości bowiem, jakie tu przychodziły z Krakowa, brzmiały dla powstańców bardzo pomyślnie²⁾). W nocy z dn. 20-go na 21-y lutego bili się w Krakowie powstańcy z austryjakami, a 22-go lutego generał Collin cofnął się z wojskiem na Podgórze i Kraków był wolnym; wraz z wojskiem austryackim opuścili również miasto rezydenci trzech mocarstw i senat Rzeczypospolitej; 22-go lutego tajny dotychczas Rząd Narodowy nazwał się jawnie Rządem Narodowym Rzeczypospolitej Polskiej, ogłosił manifest i ustawę rewolucyjną, zaprowadził nowe władze cywilne na miejsce dawnych, organizował straż bezpieczeństwa i wojsko. To były wiadomości prawdziwe, nie licząc innych, najbardziej fantastycznych o siłach powstańczego wojska, o zastępach chłopskich, które im iść mają na pomoc i t. p. To też naprawdę czemś wielkiem i czemś groźnem wydawała się ta zbliżająca się od Krakowa rewolucya cywilnym i wojskowym władzom austryackim w Wielicdze³⁾). Na zamku wielickim, gdzie rezydował

1) Powstanie poznańskie z r. 1848, L. Mierosławski, str. 65.

2) Kronika rewolucyi krakowskiej z 1846 r. Wawel Louis.

3) Opis wypadków wielickich na podstawie kopii rękopisu, znajdującego

intendent salin, hr. Blagay, stawiano barykady, tarasowano bramy, urządzano rusztowania wzdłuż murów dla obrońców. Tu bowiem znajdowała się kasa salin wielickich, tu więc spodziewano się najsilniejszego ataku. W mieście wśród urzędników Niemców panował również popłoch: kto mógł, pakował rzeczy i wysyłał żony i dzieci w jakieś pewniejsze miejsce. W nocy z dn. 23 na 24 lutego Brancaleron, dowodzący wojskiem w Wieliczce, nie ufając przygotowanym środkom obrony, poszedł za przykładem Collina i, w obawie przed powstańcami, potajemnie opuścił z wojskiem Wieliczkę. Teraz dopiero panika wzrosła do rozmiarów niezwykłych. Część urzędniczej ludności, pewna, że lada chwila grozi im straszna jakaś napaść ze strony powstańców, chwytła co ma pod ręką i, zapomniawszy nawet zabrać światła i żywności, chroni się do kopalni. Tu o głodzie i w ciemności spędza kilka godzin do rana. Zrana przybywa w samej rzeczy oczekiwany z takim przeżeniem wróg, liczebnie jednak nie przedstawia się groźnie, jest nim bowiem jeden jedyny człowiek, Dembowski. Bez broni, bez ułożonego z góry planu ¹⁾ przybył on do Wieliczki dnia 24-go lutego o godzinie 10-ej zrana i od razu zorientował się w sytuacji. Zajęcie przez niego Wieliczki było mistrzowskim skorzystaniem z przestrachu i zamętu, jaki tu zastał. Uzbrowiwszy się wziętym od jednego z mieszkańców Wieliczki, Dyźmy Chromego, pałaszem i uszytą naprędce przez jego siostrę kokardą narodową, z czterema towarzyszami ²⁾ i gromadą ciekawych, która już się tymczasem zebrała, udał się on do magistratu, gdzie trafił właśnie na posiedzenie i narady, co robić wobec zbliżających się wypadków. Przedstawivszy się burmistrzowi, jako wysłannik

się w archiwum kościoła w Wieliczce, a zawierającego opisy wypadków, sporządzone przez urzędników wielickich w języku niemieckim. Niektóre szczegóły uzupełnione z „Kroniki rewolucji krakowskiej“ Wawela Louis i z Sali „Geschichte des poln. Aufstandes“.

¹⁾ Uchodząc przed policją po aresztowaniach lwowskich, przybył on pod przybranym nazwiskiem aptekarza, Jana Łagowskiego, w okolicy Wieliczki, a nie mogąc dostać się do Krakowa z powodu groźnej postawy band chłopskich, namawiał obywatelstwo okoliczne do zorganizowania zbrojnego napadu na Wieliczkę i zajęcia miasta. Obawa przed chłopami paraliżowała jednak chęci wyprawy i namowy pozostały bez skutku. Dembowski skutecznie wtedy zamiar sam jeden. Dziennik Rządowy Rzeczyposp. polskiej z 1846 r. nr. 2-i. Artykuły Dembowskiego „Z Wieliczki“ i „Rewolucya i Lud“.

²⁾ Byli to Dyźma Chromy, Adam Siedmiogrodzki, urzędnik z Wieliczki i dwaj przebywający w Wieliczce akademicy z Wiednia, Ferdynand Baum i Jan Larysz Niedzielski. Kronika rewolucji krakowskiej 46 r. Wawel Lonis, str. 120.

Rządu Narodowego, którego imieniem zająć ma Wieliczkę, nakazał natychmiast zwołanie urzędników i całej ludności przed magistrat. Rozkaz został spełniony. Dembowski, stojąc z odkrytą głową na schodach, wiodących do magistratu, odczytuje zebranemu tłumowi Manifest Rządu Narodowego, poczem przemawia gorąco do słuchaczy.—Poza ową chwilą, kiedy Wiesiołowski oznajmił Dembowskiemu o dniu wybuchu rewolucyi, a Dembowski rzucił mu się na szyję, dowiedziawszy się o tem, jest to może największa chwila upojenia, jaką przeżywa podczas rewolucyi Dembowski. Rewolucya już żyje i on ją kształtuje wedle swej woli. Gorąco i szeroko opowiada słuchaczom o zmianach społecznych, jakie niesie rewolucya, o zniesieniu pańszczyzny, wskazuje korzyści, jakie osiągną ci, co do rewolucyi przystąpią, wzbudza grozę przed jej wielką jakoby siłą, wydaje rozporządzenia i rozkazy. Wszystkie rozkazy zostają z największą ścisłością wykonane ¹⁾. Jedno z zarządzeń Dembowskiego nakazywało mieszkańcom Wieliczki, aby wyszli uroczyście powitać zbliżające się wojsko polskie; wysłani jednocześnie do Krakowa Siedmiogrodzki i Niedzielski mają polecenie wyprowadzenia natychmiast ku Wieliczce jakiego oddziału powstańców. To braterskie powstanie rewolucyjnych zastępów zarówno podnieść ma ducha wśród tych zastępów, jak i oddziać na samychże mieszkańców Wieliczki, zbliżyć ich do rewolucyi, wytworzyć pewne uczucie solidarności ze sprawą. O 12-iej w południe Dembowski opuszcza Wieliczkę i udaje się do Krakowa, o 2-iej zaś wyrusza z Wieliczki w kierunku Krakowa, nakazawszy pochód w liczbie kilkuset ludzi, przystrojonych z rozkazu Dembowskiego w kokardy narodowe, z muzyką, z cechami, ze sztandarami górniczymi ²⁾. Oddział powstańców, prowadzony przez Suchorzewskiego, złożony ze 180 ludzi pieszych i 80 konnych krakusów, spotkany przez uroczysty ów pochód, wkracza o 11-iej w nocy do uiluminowanej na przyjęcie gości Wieliczki. Suchorzewski, dowódca oddziału, mianuje Siedmiogrodzkiego komisarzem powiatowym rewolucyi, nakazując słuchać go pod karą śmierci i Siedmiogrodzki zaprowadza w Wieliczce nowy

1) „Milcząco słuchało wszystko potężnego rozkazu, jak we śnie gorączkowym“, pisze jeden z urzędników wielickich w swoim opisie zaszłych wypadków. Kopia rękopisu z archiwum kościoła w Wieliczce.

2) Sztandary owe po przywróceniu dawnego porządku rzeczy zostały „w dniu 2-im kwietnia w liczbie dziewięciu wraz z drzewcami spalone w piecu pana Hofrata“, jako splamione dotknięciem buntowniczych rąk, a temsamem niegodne używania. Opis wypadków wielickich. Kopia rękopisu z archiwum Wieliczki.

porządek rzeczy. Przez trzy dni, 24-y, 25-y i 26-y lutego 46-go roku żyje Wieliczka życiem rewolucyjnym. Odwach obsadzony kosynierami, orły cesarskie pozdejmowane, w biurze Błagaya i na jego papierze piszą się nagwałt wezwania i rozkazy nowego rządu; urzędnicy zaś niemcy, którzy musieli przed swym dotychczasowym kolegą Siedmiogrodzkim złożyć przysięgę na wierność rewolucyi, biorą wraz ze wszystkimi mieszkańcami udział w uroczystościach i zabiegach nowej władzy. Na drugi dzień rano biorą też udział w solennym nabożeństwie dziękczynnym, na którym są obecni przedstawiciele nowego rządu, Siedmiogrodzki i Suchorzewski, ustrojeni w przewieszone przez ramiona biało-czerwone wstęgi: Siedmiogrodzki z narodowym sztandarem w ręku, okoliczni obywatele w zwykłych surdutach, ale zaopatrzeni w szable, wiszące na szerokich rzemieniach, gromada kosynierów, magistrat, nauczyciele i t. p. Tegoż dnia jeszcze odbywa się w Wieliczce pobór do wojska zdolnych do broni mieszkańców, bez względu na narodowość, a pod grozą stryczka, poczem, w celu rozszerzenia powstania dalej, wyrusza wojsko 25-go lutego popołudniu z Wieliczki i idzie na zajęcie Bochni. Przedtem ma jeszcze miejsce fakt, dla sprawy powstania bardzo korzystny,—zajęcie kasy salinarniej wielickiej. Powstanie zyskiwało przez zabór kasy sumę 120,000 złr. z czego 100,000 złr. odwieźli Dyzma Chromy i Włodek Rządowi Narodowemu do Krakowa, zaś 20,000 zatrzymał Siedmiogrodzki na wydatki w Wieliczce¹⁾.

24-go lutego przybywa Dembowski, upojony świeżym zwycięstwem, do Krakowa. Na parę godzin przed jego przybyciem, członek Rządu Narodowego, Tyssowski, ogłosił się dyktatorem Rzeczypospolitej. Przy jego boku staje teraz Dembowski.

Od pierwszej chwili przybycia Dembowskiego zdaje sobie sprawę Tyssowski, jak trudną stanie się teraz jego rola, jak wielki wpływ będzie na niego ten nowy przybysz wywierał.

Tyssowski zajmował podrzędną rolę w spisku, kiedy Dembowski był już znanym w kołach spiskowych, w dwóch zaborach ściganym, z trzeciego wyrzuconym emisaryuszem. Przypadek raczej zrządził, że Tyssowski dostał się na zebrania styczniowe w Krakowie

¹⁾ Wawel Louis w Kronice rewolucyi krakowskiej podaje dalsze losy kasy wielickiej: 50,000 zwrócił rządowi austrijackiemu Wolff, jak twierdzi Tesarsczyk, w znacznej większości z prywatnych swoich pieniędzy; 10,080 złr. znaleziono w kasie powstańczej, 19,850 złr. odebrano od Tyssowskiego, resztę zaś mieli zapłacić, stosownie do wyroku sądowego, Siedmiogrodzki i Dyzma Chromy.

i wszedł w skład Rządu Narodowego ¹⁾. Po naradzie u Alcyaty przed wybuchem powstania i usunięciem się części przywódców, wysunął się on na naczelne miejsce. Łagodna jednak, mięka jego natura nie potrafi się oprzeć zapalczywości Dembowskiego, która, jak wichra, pociąga i unosi za sobą każdego, z kim się tylko zetknie. Tyssowski próbuje z początku oddalić nieco Dembowskiego i zająć go czem, ofiaruje mu urząd swego sekretarza, oraz sekretarza przy ministrze spraw wewnętrznych, Wielogłowskim. Ale Dembowski nie nadaje się w takiej chwili, jak ta, do spokojnej pracy administracyjnej, nawet w ministerium rewolucyjnym. Niech ludzie o pokroju Tyssowskiego biorą na siebie czynności organizacyjne,—on będzie tym podmuchem, który podnieca płomień rewolucyjny, który pędzi rewolucję naprzód. Taką będzie przez cały czas jego rola w Krakowie. Rozstaje się też bardzo prędko z Wielogłowskim. „Siwy staruszek“, jak go nazywa Berg, który jedynie pod groźą kary śmierci zgodził się na przyjęcie z rąk rządu rewolucyjnego „ministerium“, zadowolony być musi również z pozbycia się takiego sekretarza. Urząd sekretarza przy dyktatorze Dembowski zatrzymuje, stanowisko to bowiem pozwala mu wpływać na bieg spraw rewolucyjnej bardziej niż każde inne.

A tymczasem w nocy z 24-go na 25-y lutego zagraża rewolucji nowe, nieoczekiwane zupełnie niebezpieczeństwo. Tyssowski, za spokojny, za umiarkowany dla Dembowskiego, wydaje się jednak zbyt radykalnym dla większej części krakowian. Chcieliby oni widzieć ster spraw w ręku kogoś bardziej pokojowo usposobionego, ująć cały ruch „w karby prawa i rozumu“. Profesor uniwersytetu krakowskiego i autor *Historii literatury polskiej*, Michał Wiszniewski, zdaje się im dawać dostateczną gwarancję zakończenia całej sprawy bardziej rozważnie i pomyślnie, na noc więc z 24-go na 25 lutego, korzystając z wysłania najlepszych sił powstańczych do Wieliczki, przygotowują zamach. Profesor Wiszniewski ma odebrać władzę Tyssowskiemu, ogłosić się Naczelnikiem Narodu polskiego i wziąć w swoje ręce bieg rewolucyjny.

W Szarej kamienicy, siedzibie Rządu Narodowego, rozegrała się scena zamachu, zrzeczenia się władzy przez Tyssowskiego

¹⁾ „Ponieważ ten wysłannik (od Gorzkowskiego) dowiedział się w drodze, jakoby jeszcze ze Lwowa nie powrócił, udał się do Tyssowskiego, skąd poszło, iż tenże, będąc dotąd podrzędnym tylko agentem, wypłynął na wierzch, by później dosyć ważną odegrać rolę“. *Pamiętnik Wiesiołowskiego*, str. 77.

Z aktów procesu Wiśniowskiego widać również, że Tyssowski nie bardzo wiedział, co się działo w spisku.

i powtórnego objęcia przezeń dyktatury. Około godziny 3-ej zrana wkroczył Wiszniewski z kilku zwolennikami do Szarej kamienicy, bez oporu ze strony kilku młodych ludzi, tworzących straż przyboczną dyktatora, zajął jego biuro i zasiadł do pisania wezwań do różnych osób, by stawily się natychmiast przed „Naczelnikiem Narodu polskiego“. Tyssowski, nie przeczuwając niczego, spał w mieszkaniu drugiego swego sekretarza, Rogawskiego, pod Krysztofarami. Zbudzony przez Rogawskiego i zawiadomiony o tem, co zaszło, śpieszy do Szarej kamienicy i widzi Wiszniewskiego, przepasanego szarfą, oznaczającą objęcie władzy dyktatorskiej, gdy, otoczony swymi zwolennikami, wydaje rozporządzenia i rozkazy. Na interpelacyę Tyssowskiego, co by to miało znaczyć, Wiszniewski nie chce się nawet tłumaczyć. Następuje burzliwa scena, Tyssowski jednak nie upiera się przy władzy, wzięwszy od Wiszniewskiego przyrzeczenie, że Naczelnik odwoła się do mas ludowych i poruszy je przez nadanie im własności, oddaje władzę w jego ręce i wychodzi. U progu Szarej kamienicy spotyka jednak Dembowskiego. Dembowski nie może pozwolić na to, co się stało. Za żadną cenę do tego nie dopuści. Władza w ręku Wiszniewskiego to cofnięcie rewolucyi wstecz, to osłabienie jej, skazanie na zagładę. Ognistymi słowami przemawia do gromadki ludzi, która się zebrała przy Szarej kamienicy, aby dali pomoc Tyssowskiemu, a nie dopuścili do władzy Wiszniewskiego, który, jak twierdzi, zostaje w porozumieniu z Rosyanami. W tej chwili dano znać z wieży Maryackiej—rozmyślnie czy przypadkowo—że kozacy idą od Michałowic. Wśród tłumu powstaje oburzenie na Wiszniewskiego, tłum porywa wychodzącego właśnie Tyssowskiego i pod dowództwem Dembowskiego, trzymającego pistolet w ręku, wkacza z hałasem do sali posiedzeń. Zmieszany Wiszniewski nie stawia żadnego oporu, a gdy Dembowski z pistoletem wymierzonym ku niemu, krzyczy: „Wynoś się, zdrajco! intruzie!“—zrywa z siebie dyktatorską szarfę, zarzuca ją na szyję Tyssowskiego, pośpiesznie wciska się w tłum i znika z sali.

Tak opowiada tę scenę Wawel Louis¹⁾. Inni autorowie, piszący o zamachu, dodają lub odrzucają pewne szczegóły, wszyscy jednak poświadczają to zgodnie, że pod naciskiem Dembowskiego, Tyssowski, który już zgodził się był na odstąpienie władzy, wkacza z powrotem do sali posiedzeń, Wiszniewskiego zmusza do ucieczki i obejmuje dyktaturę napowrót²⁾.

1) Kronika rewolucyi krakowskiej.

2) Tyssowski w zeznaniach swoich, na których opiera się w swem opo-

Po sprawie zamachu stosunek dyktatora do jego sekretarza zmienia się jeszcze bardziej na korzyść tego ostatniego. I Sala i Trentowski stwierdzają zgodnie, że Dembowski właściwie nadaje teraz charakter całemu ruchowi w Krakowie.—Na sprawców zamachu żąda Dembowski kary śmierci. Utworzony zostaje Trybunał Rewolucyjny, przed którym staną prof. Wiszniewski, dziennikarz Hilary Meciszewski, który pierwszy podał projekt zamachu i senator Jacek Mieroszewski, w którego mieszkaniu odbywały się nad nim narady. W Trybunale owym zasiądzie również i Dembowski. Zdaje się, że wielką uroczystością i pompą otoczono ów sąd¹⁾, z trzech obwinionych jednak Meciszewskiego i Mieroszewskiego uwolniono zupełnie od odpowiedzialności, na prof. Wiszniewskiego wydano wyrok śmierci, wiedząc zresztą, że zdążył on już uciec do Prus. Sprawy zamachu użyje Dembowski bardzo zręcznie, jako środka agitacyjnego. „O niemalej potędze rewolucyjnego rozwinięcia“,—pisze nazajutrz po zamachu w „Dzienniku Rządowym Rzeczypospolitej Polskiej“²⁾—„świadczy spełnienie zręcznie ułożonego przez obywatela Michała Wiszniewskiego zamachu na dyktatorską władzę. Wszystkie rewolucje wywołują zwykle oddziaływania, które je niszczą w zarodzie. W dzisiejszem naszym powstaniu nawet kontrrewolucya okazała się bezsilną“.

Ten sam cel, oddziaływania na opinię publiczną, miały inne artykuły, pisane przez Dembowskiego w owych pierwszych dniach rewolucyi w „Dzienniku“. Rzuca w nich Dembowski szereg wiadomości o postępach powstania — prawdziwych czy fałszywych—mniejsza o to; chodzi mu o opinię publiczną. Odezwy, wydawane przez dyktatora, a podpisane przez Dembowskiego, groziły jedno-

wiadaniu tej sceny Sala, przedstawiał sprawę w ten sposób, że z obawy, aby Dembowski, stojący z pistoletem w ręku, nie zabił Wiszniewskiego, zgodził się czempredziej na dobrowolne odstąpienie władzy, a potem, na prośby ludzi ze wszystkich stanów, którzy go otoczyli, pod wpływem wieści o zbliżających się rosyjanach, wrócił do sali posiedzeń i, gdy straż przyboczna wzięła odrazu jego stronę, pozwolił Wiszniewskiemu uciec, sam zaś objął z powrotem dyktaturę. Zeznania te jednak i w tym szczególe jak i w innych noszą charakter usiłowań przedstawienia siebie w pomyślniejszym świetle. Słusznie powiada Wawel Louis (Kronika rew. kr. str. 113), że Dembowski był by raczej zastrzelił Wiszniewskiego, niż dopuścił do podpisu rezygnacyi przez Tyssowskiego.

¹⁾ Meciszewski wspomina o „braterskiem ucałowaniu“, które ofiarował od siebie Trybunał oczyszczonemu z winy „obywatelowi Meciszewskiemu“ Antoni Z. Helcel—Lisickiego, str. 145, t. II.

²⁾ Organ „Rządu Narodowego Rzeczypospolitej polskiej“, wydawany w dniach rewolucyi w Krakowie nr. 2-i, str. 4-a.

czeńście karą za szerzenie trwożących lub niechętnych powstaniu wieści i zaprowadzały cenzurę na pisma i artykuły¹⁾.

Najsilniejszym jednak środkiem zapomocą którego spodziewał się Dembowski wpłynąć na szersze koła i poruszyć je, miało być założenie Klubu Rewolucyjnego polskiego²⁾. „Naturalnem powołaniem każdego rewolucyjnego klubu jest pędzić opinię publiczną, a temsamem pędzić rząd i ruch powszechny podniecać. Kiedy kluby będą mogły mu (rządowi) nieść zarzuty gnuśności i zasypiania sprawy publicznej,—kiedy kluby będą więcej rewolucyjne, jak rząd, to znak jest nieomylny, że rząd jest kontrrewolucyjnym, bo nigdy nadto rewolucyjnym być nie można. Muszą one wtedy nieść postrach rządowi i samym rządem rządzić“. Tak określa zadanie klubów rewolucyjnych H. Kamieński³⁾. Takim niewątpliwie miał być klub Dembowskiego. Ściągał on najgorętsze jednostki, jakie były w Krakowie. Zbierano się codziennie po godzinie 9-ej wieczorem w sali balowej gmachu teatralnego, kiedy zajęcia urzędowe były już pokończone, aby według słów wydanej przez Dembowskiego odezwy, dysputować i przedstawiać ludowi kwestye rewolucyjne, „usposabiać go do przyjęcia i ukochania rewolucyi...“ Nie znamy bliżej działalności klubu, protokoły mów i dyskusyi, notowane przez sekretarzy, miały być, jak głosiła odezwa, ogłaszane w pismach publicznych, ani jeden jednak nie jest znany. Daleko jednak musieli posuwać się członkowie klubu w swojej zapalczywości; w samej rzeczy usiłowali niewątpliwie „nieść postrach rządowi i samym rządem rządzić“, skoro wedle słów Helcla, nakazał Tyssowski Dembowskiemu zamknięcie klubu⁴⁾.

Różnica zdań pomiędzy dyktatorem a Dembowskim występowała jednak najsilniej w kwestyi, która wysuwała się ponad wszystkie inne i zajmowała umysły wszystkich, w kwestyi stosunku do rzezi chłopskich. Najgorliwsze bowiem usiłowania, aby rozszerzyć rewolucyę, nie mogły prowadzić do niczego wobec tego zła, które zawisło nagle nad krajem, paralizując jednocześnie wszelkie działania powstańców.

¹⁾ Odezwa „Do drukarni krakowskich i Do ludu krakowskiego“. Dziennik rządowy Rzeczp. p. nr. 2.

²⁾ Ogłoszenie Dembowskiego o założeniu Klubu Rewolucyjnego polskiego, 1-y numer Dziennika Rządowego Rzeczp. p., str. 4-a.

³⁾ Prawdy Żywotne, str. 144.

⁴⁾ Briefe eines polnischen Edelmannes an einen deutschen Publicisten. Dzieła Lisickiego „A. Z. Helcel“ strona 307, t. II i.

Dembowskiego przedstawiało sobie bardzo wielu współczesnych, jako apoteozującego rzeź szlachty. Krwawa legenda otoczyła go. Opowiadano sobie, że wiadomość o wypadkach tarnowskich miał on jakoby przyjąć z radością. To jakaś dama miała go widzieć podczas pierwszego przywożenia zabitych i rannych na rynku w Tarnowie, w przebraniu Rumuna, wykrzykującego: „to dobrze, krew się leje, z tego wypłynie Polska“¹⁾, to znów Wawel Louis wkłada mu w usta słowa, wyrzeczone jakoby do Dyzmy Chromego w Wieliczce, a odnoszące się do wypadków tarnowskich: „dobrze się dzieje, bo już krew się leje“²⁾. Istnieją i poważniejsze zarzuty tego rodzaju. Trentowski, pisząc o agitacji Dembowskiego w Galicyi, nie waha się postawić go na równi z Szelą i obok Szeli. „Dembowski idzie do Galicyi i przygotowuje chłopstwo do rżnięcia szlachty“. „Patrz, jak radykalnie poczyna sobie wilk, wpadłszy do owczarni; czemże różnią się odeń Szela i Dembowski“³⁾.

Faktem jest, że w drugim okresie agitacyjnym w Galicyi pracował Dembowski pośród ludu. Kwestya, o ile agitujący wśród ludu emisaryusze demokratyczni przyczynili się do rozdmuchania rzezi, jest może najtragiczniejszą stroną całego tragicznego konfliktu 46-go roku. Wśród całej inasy bezimiennych zarzutów, skierowanych zarówno ze strony polskiej, jak niemieckiej, Dembowski jest jedynym, na którego pokazuje się palcem, mówiąc: ten właśnie. Agitacya wśród ludu była kwestyą sporną pomiędzy Dembowskim, a Wiesiołowskim, Wiesiołowski bowiem uważał ją za przedwczesną, sądząc, że w ostatniej chwili dopiero powołać należy lud do czynu, podczas kiedy Dembowski rozpocząć chciał agitacyę wśród ludu na wielką skalę. Wiesiołowski zabronił mu tego stanowczo⁴⁾. I tu jednak wyłamywał się Dembowski z pod zwierzchniej władzy, bo w Dzienniku Rządowym pisze w dniach powstania⁵⁾: „Ja żyłem z ludem galicyjskim, pracowałem z nim konspiracyjnie, ogłaszałem mu rewolucyę społeczną—widziałem w Tarnowskiem Mazurów, w Samborskiem Rusinów, jak całą duszą chwytali rewolucyjną sprawę i apostołowali ją dalej pomiędzy swojemi gromadami“. Agitacya wśród ludu odbywać się musiała w myśl zasad, wygłaszanych w „Prawdach“ i „Katechizmie“, a nie-

1) Z dawnych wspomnień. Dębicki str. 38.

2) Kronika rewolucyi krakowskiej, str. 118 przypisek.

3) Wizerunki duszy narodowej, wydane pod imieniem Ojczyźniaka, str 12 i 251.

4) Pamiętnik Wiesiołowskiego, str. 72.

5) Artykuł „Rewolucya i Lud“ nr. 2-i Dziennika Rząd. Rzeczyp. polskiej.

chęć do szlachty odbijać się mogła w słowach, zwróconych do ludu.

Od tego stanowiska, jakie zawierały „Prawdy“ daleko jednak jeszcze do wybuchów radości, na wiadomość o rzezi. „Zginą, którzy nie zechcą być ludźmi“, powtarzał wprawdzie Dembowski;— podczas wypadków tarnowskich ginęli jednak nie ci, „którzy nie chcieli być ludźmi“, ale ci właśnie, co chwyтали za broń z myślą o polepszeniu losu warstw ludowych; pomiędzy uwięzionymi i rannymi w Lisiej Górze znajdował się przyjaciel i najbliższy współtowarzysz Dembowskiego w przygotowywaniu w Galicyi rewolucyi, Wiesiołowski, „wielkorządca Galicyi“. Dembowski widział, że sprawa przybiera obrót dla sprawy powstania jaknajszkodliwszy. To też pógłoski o wybuchach radości na wiadomość o rzezi, należy, jako bezpodstawne, usunąć.

Usprawiedliwia on jednak wrogie stanowisko ludu. „Szlachty to jest winą, że nie umiała wzbudzić w ludzie zaufania“. Dembowski, który widzi zawsze rzeczy takimi, jak je chce widzieć, wierzy jeszcze, że uda się jednak prędzej czy później zjednać lud dla sprawy rewolucyi. „Dziwić się wcale nie można“, pisze 24-go lutego, a więc 5-go już dnia rzezi ¹⁾ „że lud do broni za złą Ex-szlachtą nie idzie, i że nie powstanie tam, gdzie nie wie, o co się rzecz toczy“. I kończy zapytaniem: „niemiał że by Lud nasz uwierzyć w Rewolucyę, ukochać ją całym sercem, gdy Rewolucya nasza jest Apoteozą Ludu“?

Z przekonania, że lud musi jednak uznać i przyjąć rewolucyę, skoro się przekona, że ta własne jego dobro ma na celu, wypłynie stanowisko, jakie zajmie Dembowski wobec toczących się wypadków. „Nie surowa sprawiedliwość, ale apostołstwo, oparte na wielkiej miłości ludu, przekonać mogą chłopów, że rewolucya ich dobro ma na celu“. Wobec tego wszelkim surowym środkiem wobec biorących udział w rzezi będzie on przeciwny. „Ze złem, którego cofnąć niepodobna, potrzeba się zgodzić, pisały Prawdy Żywotne ²⁾, przewidując w jednym ze swych ustępów możliwość takich wypadków, w których by chłop sam zaczął wymierzać sobie sprawiedliwość na szlachcie. „Myśleć natenczas o karceniu nadużyć, które wśród takiego stanu rzeczy mogą się wcisnąć, jest rzeczą niepodobną, bo trzeba by na to wdać się w wojnę z ludem zamiast iść

¹⁾ Artykuł „Rewolucya i lud“ — nr. 2-i Dziennika Rządowego Rzeczyp. polskiej.

²⁾ Str. 317 i 321.

na nieprzyjaciela". I Dembowski, gdy te przewidywania teraz się sprawdziły, odsuwa myśl wystąpienia przeciw ludowi. Kiedy dyktator Tyssowski wyda odezwę, w której obok obietnicy zniesienia pańszczyzny, grozi karą śmierci za wszelkie mordy i rozboje¹⁾, Dembowski odezwy tej nie podpisze. Obok podpisu dyktatora mamy na niej nazwisko drugiego sekretarza Tyssowskiego—Rogawskiego. Pisze natomiast Dembowski inną odezwę „do wszystkich polaków, umiejących czytać“²⁾. Odezwa ta pomija najzupełniejszym milczeniem kwestyę rzezi, mówi natomiast o zniesieniu pańszczyzny, czynszów i danin i wylicza korzyści, jakie niesie ludowi rewolucya. „Kto by was do pańszczyzny lub danin przymuszał, ten ukaranym zostanie“, czytamy na końcu tej odezwy³⁾.

Taż sama odezwa mówiła o warsztatach narodowych, które rewolucya założy dla rzemieślników po skończonej walce o niepodległość, a w których płaca za robotę będzie dwa razy większą, niż ją dziś posiadają, i do niej to odnieść należy twierdzenie Sali i Trentowskiego o wnoszenie przez Dembowskiego do rewolucyi pierwiastku komunistycznego. Ślady idei komunistycznych odbiły się jednak w takim samym stopniu i na niektórych innych pismach rewolucyi⁴⁾, idee komunistyczne posiadały bowiem w tym

¹⁾ Odezwa do Ludu Polskiego. Dziennik rządowy Rzeczp. polskiej nr. 2.

²⁾ Dziennik Rządowy Rzeczp. polskiej nr. 3-i. Że Dembowski jest autorem tej odezwy, mówi o tem Sala str. 241. Jemu przypisywał ją również, jak mówi Trentowski w „Wizerunkach“, głos powszechny.

³⁾ Antoni Zygm. Helcel w „Liście szlachcica“ polskiego wspomina o innej pierwotnej redakcyi tej odezwy, skreślonej jakoby przez Tyssowskiego, „worin ausdrücklich die Bauern aufgefordert werden, kurzweg einen jeden Gutsherrn oder Pächter hinzurichten, der es ferner wagen sollte, von ihnen irgend eine Frohn — oder Zins—oder Dienstleistung zu verlangen“—Anton Z. Helcel. Lisickiego str. 307, t. II-i.

⁴⁾ § 9-y instrukcyi dla komisarzy i oficerów powiatowych rewolucyi, przedstawiony przez Mierosławskiego na zebraniach styczniowych w Krakowie, dzielił 3-i nabór ludności na kampanie rzemieślnicze, zostające pod dozorem kapitana i poruczników i osadzone w osobnych budynkach, oraz głosił, że całe państwo w stanie rewolucyjnym jest jedną wspólną własnością w rękach rządu rewolucyjnego. Mierosławski uspokajał wtedy obecnych, że mowa tu tylko o przejściowym stanie rewolucyjnym. Sala — Geschichte des poln. Aufst. str. 173.

W środkowej części Manifestu Rządu Narodowego znajdował się również ustęp o wywalczeniu takiego składu społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować.

czasie zwolenników. Nie mają jednak jakiegoś bardziej konkretnego planu, który by można było zastosować w naszych warunkach; godzili się wszyscy ci komuniści na myśl uwłaszczenia, którą poniosło Tow. Demokratyczne, i pod tym hasłem podczas rewolucyi występowali ¹⁾. Tak czynił i Dembowski.

Z dn. 21 lutego posiadamy odezwę, podpisaną przez Tyssowskiego i Dembowskiego, która — w myśl zresztą ustępu Manifestu Tow. Demokr. o zniesieniu tytułów — zakazuje używać formy pan, wielmożny, jasnie wielmożny, nakazując mówić każdemu: ty, wy, obywatelu, bracie. Odezwa z dn. 25-go lutego do mieszkańców Królestwa Kongresowego każe ogłaszać natychmiast w Królestwie rewolucyę społeczną, zniesienie pańszczyzn i danin i organizować powstanie ²⁾.

Żadna zresztą z tych odezw nie miała wejść w życie, zbliżał się już bowiem koniec sprawy ³⁾. D. 25 lutego wysłany ze Lwowa przez arcyksięcia Ferdynanda d'Este, gubernatora Galicyi, podpułkownik Benedek, przybył do Bochni. W garnizonie austryjackim, stojącym w Bochni, „nie mówiono i nie myślano już o niczem, jak o ucieczce do Tarnowa“. Przybycie Benedeka dodało jednak odwagi w kołach wojskowych i zamiast do Tarnowa poprowadził Benedek oddział z Bochni w kierunku Wieliczki, w celu odebrania jej powstańcom. Pod Gdowem spotkał on powstańców, którzy pod wodzą Suchorzewskiego wyruszyli, jak wiemy, z Wieliczki i szli, aby zająć Bochnię. Otoczeni przez towarzyszące Benedekowi chłopstwo, któremu kazał Benedek uderzyć na powstańców z jednej strony, podczas gdy sam z wojskiem atakował ich z drugiej, zostali powstańcy w znacznej części wymordowani. W dn. 27 lutego Benedek zajął Wieliczkę i zaprowadził w niej zaraz dawny porządek rzeczy. Zapal rewolucyjny Wieliczki zgasł bardzo szybko i z rewolucyi w Wieliczkce nie pozostało śladu. Wiadomość o przybyciu do Bochni Benedeka, o zwycięstwie tegoż pod Gdowem i o odebraniu Wieliczki, dodała również odwagi Collinowi, który, po opuszczeniu Podgórze, zatrzymał się w Wadowicach. Zasilony otrzymanymi w Wadowicach i Kalwaryi posiłkami ze Śląska, idzie on teraz z powrotem ku Krakowu, aby odebrać powstańcom opuszczone przed czterema dniami Podgórze.

¹⁾ Sprawa polska 46 r. Wł. Kosiński.

²⁾ Dziennik rządowy Rzeczypospolitej Polskiej nr. 3-i.

³⁾ Kronika rewolucyi krakowskiej, Wawel Louis.

W Krakowie tymczasem Dembowski myśli wciąż o pozyskaniu chłopów dla sprawy rewolucyjnej. W przebraniu przedostaje się przez Wisłę i udaje się do sąsiednich wsi, usiłując tłumaczyć chłopom, że rewolucja ich dobra pragnie i w ich imieniu występuje¹⁾. Widząc, że i ten środek zawodzi, wpada Dembowski na inną myśl: oddziaływanie na wzburzone chłopstwo przez duchowieństwo. Tak rodzi się myśl procesyjna, która stanie się przyczyną jego śmierci. Miał to być rodzaj uroczystej misyjki, której zewnętrzna strona, jak chorągwie, krzyże, obrazy podziałała by na chłopów, a której uczestnicy tłumaczyli by ludowi całą sprawę i powstrzymywali rozlew krwi. Jak się zdaje, musiało Dembowskiemu przychodzić na myśl również oddziaływanie na chłopów w Tarnowskiem zapomocą duchowieństwa, 26-go lutego bowiem Tyssowski z Dembowskiem wystosowują wezwanie do konsystorza diecezji tarnowskiej, aby przysłał niezwłocznie kogoś ze swego grona, w celu porozumienia się o rzeczy publicznej²⁾. Dnia 27-go lutego popołudniu, w dżdżysty, pochmurny dzień, wyrusza uroczysta procesja z Krakowa. Bierze w niej udział około 30-tu księży i zakonników i tłum ludzi, a towarzyszy im 30-tu uzbrojonych strzelców pod wodzą niejakiego Huberta. Prowadzi procesję Dembowski, w białej sukmanie, z krzyżem w ręku. Przez Podgórze iść ma procesja w kierunku Wieliczki. Po przemowie jednego z duchownych na placu przed kościołem w Podgórzu, ciągną wszyscy ku Wieliczce i dochodzą do Podgórskiego cmentarza. Ponieważ jednak chłopów nie spotykają nigdzie, a noc zapada, postanawiają po krótkiej naradzie wrócić na nocleg do Podgórza, odkładając dalszy pochód do następnego dnia³⁾; zawracają więc ku miastu. Tymczasem jednak od strony Mogilan zbliża się do Podgórza Collin z wojskiem. Wyparłszy powstańców z koszar, wkracza Collin na rynek. Tutaj witają go strzały z okien 1-go piętra niektórych domów. Żołnierze rzucają się na domy, dokonywują rewizji i uwięzień i ścigają uciekających w kierunku mostu. Collin zostaje panem rynku; 3-ią kampanię Szmelinga pod majo-

1) Sacher Masoch—*Polnische Revolutionen*, str. 178. W jednej z takich wycieczek zostaje podobno przez chłopów ujętym i jedynie dzięki interwencji ułanów powstańczych, których patrol właśnie się tam znalazł, uratowanym.

2) *Dziennik rządowy Rzeczp. polskiej* nr. 3-i.

3) List komisarza rewolucyjnego Adama Siedmiogrodzkiego, uczestnika procesji i naocznego świadka zgonu Dembowskiego, opisujący wypadki na Podgórzu i śmierć Edwarda. Pisany do pani Anieli Dembowskiej w 1859 r. Z papierów po Dembowskiem.

rem Sznajdrem i półkampanię kapitana Czesnegga wysyła na wzgórze Krzemionek przeciw zbliżającej się procesyi¹⁾. Ukryci wzdłuż szczytu góry strzelają austriacy do powracającego ze śpiewami tłumem. Powstaje zamieszanie, Dembowski zbiera kilku strzelców i wyprzedziwszy o kilkadziesiąt kroków procesyę, dąży do rynku, aby połączyć się z powstańcami. Zastępuje mu drogę mały oddziałek austriaków. Dembowski pragnie się przebić; z okrzykiem rzucają się strzelcy na żołnierzy, zawiązuje się walka, Dembowski zostaje ujęty i rozbrojony. Trzej żołnierze prowadzą go w kierunku kościoła do stojącej tam kampanii rezerwy, on, uszedłszy kilka kroków, wrywa jednemu z nich karabin, zamierza się nim uwolnić, w tej chwili zostaje jednak przez żołnierza, postępującego za nim, przeszyty kulą, poczem, po upadku na ziemię, przebito jeszcze trzykroć bagnetem²⁾.

Śmierć jego przechodzi na razie niepostrzeżenie wśród zamętu, jakiego widownią stał się w tejże chwili rynek podgórski. Prawie w tym samym momencie, kiedy Dembowski ginie, stojąca pod kościołem kampania 8-a oraz połowa kampanii 9-ej kapitana Szmelinga dają „dwa dobre wystrzały“³⁾ w kierunku nadchodzącej właśnie procesyi, poczem rzucają się na nią z bagnetami, podczas gdy kampania kapitana Czesnegga atakuje ją z drugiej strony od Krzemionek. Pada 28-iu zabitych i wielka liczba rannych. Powstaje szalony popłoch. Student uniwersytetu wiedeńskiego, Rudolf Chroszczewski, z chorągwią w ręku staje na wzgórzu i głośnem wołaniem stara się powstrzymać uciekających, pada jednak przeszyty kulami. Tłum w przerażeniu rzuca się w kierunku mostu, wciąż po drodze rażony strzałami, i w części dostaje się do Krakowa, w części wpada w ręce austriaków.

W parę dni po wypadkach podgórskich i śmierci Dembowskiego, następują układy z Collinem, poddanie się Krakowa i koniec rewolucyi krakowskiej.

Co się stało z Dembowskim, nie wie narazie nikt. Zdawało się rzeczą niepodobną do wiary, że ten nieuchwytny emisaryusz,

¹⁾ Raport Collina, drukowauy w Tygodniku petersburskim z dn. 21 stycznia (2 lutego) 1847 r.

²⁾ List Siedmiogrodzkiego. Zdanie, które wyraża na str. 182-iej „Kroniki rewolucyi krakowskiej“ Wawel Louis, jakoby Dembowski sam szukał śmierci dla zmazania swych win, jest bezpodstawnem.

³⁾ Raport Collina.

Collin nazywa procesyę podgórską „procesyą zbrojnych ludzi“, która „dla zwiędzenia nas“ zaintonowała pieśń pobożną.

który tyle czasu niepokoił władze austrijackie, nie wymknął się i tym razem z pułapki, że nie zjawi się gdzieś znów niespodzianie, aby nowy sprawić kłopot swym prześladowcom. Za wszelką cenę przekonać się chciały władze austrijackie o jego śmierci. Zrekonoskowano zaraz nazajutrz z rozkazu Colina, że zabity na wzgórzu młodzieniec z chorągwią, którego miano za Dembowskiego, nie był nim. Zrodziło się podejrzenie, że Dembowski znajdował się może wśród zabitych. I w pierwszych dniach kwietnia rozkopano z rozkazu władz mogiłę ofiar procesyi, wydobyto zwłoki, a wyprowadziwszy z więzienia trzydziestu uczestników tejże procesyi, kazano im orzekać, czy nie znajdzie się pośród nich Dembowski ¹⁾.

Coraz powszechniej utwierdza się mniemanie, że Edward Dembowski żyje i jest wolny. Szerzą się pogłoski, że przebywa na granicy węgierskiej, to, że jest w Londynie, że przebrany za chłopca agituje wpośród ludu w Rosyi, przedewszystkiem jednak, że, uciekwszy z Podgórze, przygotowuje ruch jakiś zbrojny u nas ²⁾. W pierwszych miesiącach po powstaniu coraz to rozchodzi się wiadomość o jakiejś garstce powstańców, walczących gdzieś, w jakimś zakątku kraju z siłami nieprzyjacielskimi, a wodzem, który tą garścią walecznych kieruje, ma być Dembowski. Dn. 3-go czerwca przytacza nawet Gazeta Poznańska korespondencyę z Wrocławia o siłach powstańców, rozłożonych w Karpatach, głównie w okolicy Nowego Targu, na czele których stoi Dembowski. Wiadomość o siłach powstańczych w Karpatach okazuje się naturalnie nieprawdziwą, ale widmo nieugiętego emisaryusza niepokoi długo jeszcze policyę zaborczych państw. Edward Dembowski spoczywa już od 8-iu miesięcy na cmentarzu Podgórskim, gdy nagle rozchodzi się pogłoska, że przedarł się w granice Księstwa Poznańskiego

¹⁾ „Wydobywano zwłoki, obracano na wszystkie strony, oglądano, stawiano na nogi i audytor zapytywał nieustannie, czy nie poznajemy zwłok Dembowskiego“. Opowiadanie Wład. Anczyca i Ludwika Bogackiego. Kronika rewolucyi krakowskiej Wawela Louis, str. 197.

²⁾ List d-ra Mateckiego do pani Dembowskiej z dn. 15 kwietnia 46 r.: „śmierć Edwarda jest zupełnie wątpliwą, pewniejsze że żyje i trzyma się w Karpatach“.—List Antoniny Berwińskiej z dn. 28 kwietnia: „Dziuczek się podobno bije, nawet detalicznie tu o nim mówią.“—List pani Siemieńskiej, bez daty: donosi iż dostała od ks. Sanguszkowej wiadomość, że „Edw. D. żyje i jest w Rosyi między ludem i że widziała takich, co z nim mówili i widzieli go po chłopsku ubranego“—List z dn. 29 paźdz. 46 r. donosi, że „rozpuścił swój korpus z 300 ludzi na emisarkę, a sam się gdzieś ukrył“. Jeszcze w lipcu 47 r. dostaje pani Dembowska, jako pewną wiadomość, że Edw. Demb. żyje, jest wolny i przebywa we Lwowie. Kilka innych jeszcze listów tej treści znajduje się w papierach po Dembowskim.

i tam przebywa. I władze pruskie urządzają poszukiwania i rewizye, a prezes policyi Minutoli wykrzykuje ze złością, że tym razem „ten szatan Dembowski“ napewno im już nie ujdzie ¹⁾.

Na cmentarzu podgórskim, na miejscu, gdzie pochowano ofiary rzezi, na prawo od głównego wejścia, tuż koło muru, stoi stary obdrapany pomniczek ²⁾, z wyłupaną tabliczką, na której mieścił się napis, z pustem wgłębieniem, z którego wyjęty został mały orzełek polski. Pomniczek ów postawiony został ze składek w 48-ym roku. Odprawiano wtedy w Podgórzu uroczyste nabożeństwo, wygłaszano mowy, zawieszano na wieczną rzecz pamiątkę w kaplicy św. Bronisławy na mogile Kościuszki czapkę wolności, uwieńczoną różami, pałasz oraz chorągiewkę, które zdobiły podczas nabożeństwa katafalk ³⁾.

Bowiem postać Dembowskiego, oświetlona krwawą luną, którą rzucił na niego jego stosunek do rzezi, stała się jednocześnie w oczach współczesnych uosobieniem oporu wobec wrogów i wcieleniem idei demokratycznych i wolnościowych, które z upadkiem powstania 46-go roku zdawały się iść do grobu, a zmartwychwstać znów miały w roku 48-ym.

MARYA STECKA.

¹⁾ List p. Siemieńskiej do p. Dembowskiej z d. 10 paźdz. 46 r. „W chwili mego wyjazdu z Księstwa rozpoczęły się tam rewizye za jej mężem i t. d.“

²⁾ Na cmentarzu podgórskim nie umiano mi wskazać tego pomnika, choć to samo prawie miejsce wskazywano, jako miejsce, gdzie pochowano ofiary rzezi podgórskiej. Odtworzony on jednak został na litografii Rodakowskiego, znajdującej się w Muzeum Czartoryskich, a przedstawiającej uroczystości w 48-ym roku i dzięki temu można go było odnaleźć.

³⁾ Wydany wtedy „Słownik krakowskich gajów“, Kraków 1848 r., podaje opis tego nabożeństwa. Następny zeszyt „Słowika“ obejmować miał poezję na cześć Demb. wraz z portretem jego, zdjętym z natury na zgromadzeniu Klubu rewolucyjnego, zeszyt ów jednak wydanym nie został.